

poprawa sytuacji materialnej pozwala na bardziej bez troskie, a przez to mniej konfliktowe, życie. Ważną kwestią jest także to, że tylko dla 4 osób (spośród 25) pobyt w Irlandii wiąże się z pozostawieniem swojej żony/męża w Polsce, czyli w obrębie badanej grupy mamy raczej do czynienia z emigracją całych rodzin. Dobra ocena relacji interpersonalnych nie oznacza, że badani nie czuli się samotni z powodu mieszkania w Irlandii (często lub bardzo często czuje się tak co czwarty badany). Poczucie samotności pojawia się jednak rzadziej w miarę wzrostu długości pobytu.

Wydaje się, że dobra ocena zadowolenia zarówno z otoczenia, jak i relacji interpersonalnych wynika w znacznym stopniu z mechanizmów tej fali emigracji, opartych w dużej mierze na istnieniu sieci społecznych – Polaków, którzy wyjechali do Irlandii już wcześniej i pomagają nowo przybyłym w aklimatyzacji.

Patrząc natomiast na komponenty jakości życia, które zostały najniżej ocenione przez badanych widać, że dotyczą one przystosowania do formalnych struktur nowego środowiska – rynku pracy, systemu opieki zdrowotnej oraz pomocy społecznej, a nie odnoszą się do problemów związanych ze sferą materialną czy też przystosowaniem do nowego środowiska kulturowego. Można zatem przypuszczać, że z czasem zadowolenie z życia na emigracji w Irlandii powinno wzrastać w związku z nabywaniem coraz większych kompetencji – szczególnie językowych – niezbędnych do płynnego poruszania się w irlandzkich realiach.

AGNIESZKA NOLKA

Poznań

POCZUCIE OBCOŚCI WŚRÓD STUDENTÓW OBCOKRAJOWCÓW „ZE WSCHODU” NA PODSTAWIE BADANIA PRZEPROWADZONEGO W POZNANIU

Przedmiotem tego artykułu jest problem poczucia obcości wśród cudzoziemców studiujących w Polsce. Uzyskane przez nas wyniki są raczej materiałem wstępnym do bardziej pogłębionego studium. Nie mogą być traktowane jako wyczerpujące temat, lecz raczej jako zwracające uwagę na pewne poziomy postrzeganych przez cudzoziemców różnic społecznych i kulturowych w porównaniu z własnym krajem. W celu uzyskania pogłębionych wypowiedzi na ten temat, nie rezygnując jednak z konfrontacji opinii uczestników, zdecydowaliśmy się przeprowadzić grupowy wywiad zogniskowany. W badaniu uczestniczyli studenci i studentki ostatnich lat studiów pochodzący z Rosji, Białorusi, Litwy, Bułgarii i Kirgistanu¹. Skupiliśmy się na studentach z krajów dawnego bloku wschodniego, gdyż wydaje nam się, iż są to osoby postrzegane jako „obcy bliscy”, mało widoczni, czasem wręcz prawie „swoi”, niekiedy posiadający polskie pochodzenie (jedna z Litwinek określiła swoją rodzinę jako „tacy w sumie Polacy mieszkający na Litwie”, Bułgar był zaś jedyną

¹ Studentka z Kirgistanu była przedstawicielką mniejszości rosyjskiej, na potrzeby badania bardziej adekwatne wydało nam się określenie jej jako Rosjanki zamieszkującej w Kirgistanie, szczególnie, iż jej akcent i wygląd sprawiają, że była w Polsce postrzegana jako Rosjanka.

osobą nie posiadającą korzeni polskich). Dlatego warto byłoby zbadać, jak dla nich przedstawia się sytuacja własnej obcości. O różnorodności w grupie decydował fakt, iż znajdowały się w niej osoby od znacząco „bliskich” (Litwinka pochodząca z polskiej rodziny zamieszkującej Wilno), aż po dość dalekie w ramach wyróżnionej kategorii przybyszów z krajów wschodnich (Rosjanka z Kirgistanu).

Pierwszą koncepcją, którą posłużyliśmy się w celu sprecyzowania pojęć była koncepcja „obcości” Floriana Znanieckiego wyłożona w *Studiach nad antagonizmem do obcych*. F. Znaniecki odrzuca w niej pogląd, iż z obcością mamy do czynienia w przypadku braku przynależności grupowej jednostek (obcy to wtedy „nieczłonkowie”), bądź też znacznych różnic między reprezentantami grup żyjących obok siebie (obcy to wtedy „nieznani”, z którymi brak styczności)². Kryteria te dostarczają jedynie opisu (i to także uproszczonego) społeczeństw o prostej strukturze, nie przystając zaś do społeczeństw współczesnych, z ich krzyżującymi się na różnych poziomach interakcjami, a więc też krzyżującymi się przyporządkowaniami do „swoich” oraz „obcych”³. Jako metodę badania obcości proponuje F. Znaniecki posługiwanie się współczynnikiem humanistycznym, kiedy to „obcym” jest ten, kto jest doświadczany jako taki przez grupę uważającą się za „swoich”⁴. Poprzez zastosowanie współczynnika humanistycznego granice obcości wyznaczane są przez doświadczenia i działania konkretnych podmiotów, opisujemy je tak, jak istnieją one w ich świadomości. Jest to kluczowe dla naszego badania, w którym świadomość własnej inności znajduje swe odbicie w wypowiedziach studentów zagranicznych.

Kolejną koncepcją, która pozwoliła nam sprecyzować sytuację obcokrajowca studiującego w Polsce jest koncepcja obcego Georga Simmla. Koncepcja ta przedstawiona jest częściowo w krótkim studium *Obcy*, a także rozproszona w różnych innych pracach G. Simmla. Kreśli on obraz „obcego znanego”, z którym kontakt jest stały i o którym wie się stosunkowo wiele⁵. Można uznać, iż student cudzoziemiec jest podtypem tego obcego nazywanym przez G. Simmla „przybyszem”, który „pozostaje w kontakcie dłuższy, ale określony czas, na przykład w związku z pełnieniem roli społeczno-zawodowej”⁶. Simmlowski obcy to jednostka nieprzynależąca do społeczności, w której zamieszkuje, ale wnosząca do niej nowe jakości (w terminologii F. Znanieckiego „rozdzielne układy wartości”). Oznacza to, że kluczowe dla Simmlowskiej koncepcji „obcego” jest istnienie styczności społecznej. Bez owej styczności „swoi” nie tylko nie mogą uznać jednostek czy całych zbiorowości za „obce”, nie poddają także refleksji własnej „swojskości”, gdyż „swojskość jest zapewne odczuwana, ale bynajmniej nie nazwana, zanim nie zostanie dostrzeżony obcy”⁷. G. Simmel pisze, iż obcość „jest stosunkiem na wskroś pozytywnym, szczególną formą wzajemnego oddziaływania”⁸, a także, iż obcy „jest nam bliski o tyle, o ile odczuwamy wspólne nam i jemu podobieństwo cech narodowych, społecznych, zawodowych czy też

² F. Znaniecki, *Studia nad antagonizmem do obcych*, w: F. Znaniecki (red.), *Współczesne narody*, PWN, Warszawa 1990, s. 277.

³ Tamże, s. 279.

⁴ Tamże, s. 292.

⁵ E. Nowicka, *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*, w: E. Nowicka (red.), *Swoi i obcy*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1990, s. 30.

⁶ Tamże, s. 31.

⁷ Tamże, s. 17.

⁸ G. Simmel, *Obcy*, w: G. Simmel (red.), *Socjologia*, PWN, Warszawa, 2005, s. 300.

ogólnoludzkich”⁹. Tak więc oprócz kontaktu międzygrupowego (bądź między grupami a jednostkami) konieczna jest pewna płaszczyzna porównań, pewne podobieństwo dostrzegane przez swoich w obcym. Dla G. Simmla obcość jest syntezą bliskości i oddalenia. Oznacza to, iż w przypadku obcości to, co powinno znajdować się daleko przestrzennie, znajduje się blisko, pozostając jednak dalekim społecznie i kulturowo, i że sytuacja ta posiada znamiona pewnej trwałości.

Przed przeprowadzeniem badania, jak i analizując uzyskany materiał empiryczny wyróżniliśmy trzy zagadnienia: doświadczenie szoku kulturowego, charakterystyka „infrastruktury pobytu” oraz stosunku społecznego między Polakami i obcokrajowcami. Wszystkie one są bezpośrednio powiązane z doświadczeniem obcości i będą scharakteryzowane kolejno wraz z analizą odpowiadającego im materiału uzyskanego w badaniu. Poszczególne wątki wyszczególnionych zagadnień wynikają z logiki narzuconej przez sam przebieg badania i nie zawsze były przez nas przezuwane, rzadko tylko zasugerowane. Wywiad rozpoczęliśmy pytaniem o pierwsze doświadczenia w kontakcie z Polską, oczekując, iż uzyskamy informację na temat przebiegu szoku kulturowego. Zjawisko to odnosi się do poczucia zmieszania, niepokoju i dezorientacji, doświadczanego przy spotkaniu z obcą kulturą. Jest to spowodowane utratą znajomych symboli i znaków, i stanowi zasadniczą przeszkodę w udanych interakcjach międzykulturowych. Jak pisze Kalervo Oberg w początkowym etapie większość jednostek doświadczając odmiennej niż własna kultury reaguje entuzjazmem i optymizmem. Później jednak następuje często okres frustracji, depresji i zakłopotania. Jeśli na tym etapie jednostka opanuje język i zasady funkcjonowania swojego nowego otoczenia, pojawia się możliwość uznania obcego kraju za inny niż własny i akceptacja tej inności¹⁰. Szoku kulturowego doświadcza jednostka w kontakcie z obcą kulturą „zwłaszcza wtedy, gdy fizycznie nie towarzyszą jej współuczestnicy jej własnej kultury”¹¹, a więc gdy jest to indywidualny kontakt kulturowy, jak w przypadku jednostki wybierającej się na studia zagraniczne. Do doznania szoku kulturowego przez studentów cudzoziemców odnoszą się Adrian Furnham i Stephem Bochner¹². Według nich intensywność tego szoku, wyznaczana jest przez zmienne takie jak dystans kulturowy między krajem obcym i ojczystym, indywidualne predyspozycje jednostki oraz konkretne doświadczenia jednostki zależne od stopnia przygotowania się (wiedzy i oczekiwań, znajomości języka) i aktywności w nowym kraju. Jak pisze Janusz Mucha wielu badaczy podkreśla także „znaczenie nawiązania bliskich kontaktów z ‘ludnością tubylczą’”¹³. Istotne są też pomoc i wsparcie oferowane w pierwszych dniach pobytu.

Doświadczenia naszych respondentów wydawały się być zgodne z powyższymi teoriami, bowiem największym szokiem był przyjazd do Polski dla rosyjskiej obywatelki Kirgistanu. Jak sama stwierdziła „w Azji mamy wszystko inaczej”. Dziwne dla niej były zachowania ludzi, dziwna przestrzeń miejska (w Azji nie funkcjonuje komunikacja miejska). Dodatkowo w pierwszych dniach pobytu musiała polegać wyłącznie na sobie z bardzo słabą znajomością języka. W skrajnie innej sytuacji była Litwinka pochodząca z polskiej rodziny zamiesz-

⁹ Tamże, s. 301.

¹⁰ J. Mucha, *Studenci zagraniczni a sytuacja konfliktu kulturowego*, „Przegląd Polonijny” z. 1, 2000, s. 19.

¹¹ Tamże, s. 18.

¹² Tamże, s. 20.

¹³ Tamże, s. 20.

kującej na Litwie, która mimo iż także początkowo zdana na siebie, znalazła się jednak w kulturze dla siebie bardzo bliskiej i dobrze znanej z domu, w którym dorastała. Białorusinka i Rosjanka określiły swój przyjazd do Polski jako „przejście łagodne, miękkie lądowanie”, gdyż rozpoczęcie studiów poprzedziły nauką języka polskiego w placówce dla cudzoziemców, gdzie uzyskały praktyczne informacje dotyczące funkcjonowania w polskim społeczeństwie. Cudzoziemcy, którzy brali udział w badaniu zazwyczaj posiadali wiedzę o Polsce przed przyjazdem. W przypadku większości uczestników była to wiedza znacząca, gdyż posiadali oni polskie korzenie, skończyli polski fakultet w szkole, bądź też odwiedzili Polskę przed rozpoczęciem studiów. Bułgar miał nikłe wiadomości o Polsce, Rosjanka z Kirgistanu nie wiedziała na temat Polski nic, nie była nawet zainteresowana Polską, dopóki przez przypadek nie wybrała studiów filologicznych w Rosji, gdzie zaczęła się uczyć także o Polsce. Zbiegło się to z odkryciem korzeni polskich. Białorusin był jedyną osobą, którą uprzedzono, że Polakom zdarza się zachowywać wrogo wobec osób ze wschodu.

Jeśli chodzi o poziom znajomości języka w momencie przyjazdu, to znów zmienna ta zbiegła się z poziomem odczuwanego szoku kulturowego. Bardzo wysoki poziom znajomości polskiego prezentowała jedna z Litwinek, zaś bliski zeru Rosjanka z Kirgistanu, która przyznała się też do olbrzymich trudności z opanowaniem języka. Bułgar także znał język słabo, ale z jego wypowiedzi i sposobu zachowania się podczas wywiadu wynikało, iż jego indywidualne predyspozycje wpłynęły na niski poziom odczuwania szoku kulturowego. Jak sam stwierdził „nie przejmowałem się (...), oglądałem jak szalony zabytki w Warszawie”. Tak więc na każdym poziomie przyjazd do Polski był największym szokiem dla Rosjanki z Kirgistanu. Jej intensywne odczuwanie szoku kulturowego oraz poczucie bycia obcą zgadzałyby się z przytoczonymi wyżej teoriami wskazującymi, iż zjawiska te warunkują: dystans kulturowy, nieposiadanie przez kraj długiej tradycji kontaktów wzajemnych z Polską, nieznanie języka i brak wsparcia na początku pobytu.

Pojęcie „infrastruktury pobytu” w obcym kraju zapożyczyliśmy od E. Nowickiej i S. Łodzińskiego. Prowadząc badania nad studentami z Trzeciego Świata w Polsce, na podstawie zgromadzonego materiału empirycznego doszli oni do wniosku, że po pierwszym okresie pobytu w obcym kraju (zazwyczaj jest to rok), kiedy to centralnym problemem jest działanie szoku kulturowego oraz elementarne przystosowanie się do życia w obcym społeczeństwie, następuje okres próby „normalnego” w nim funkcjonowania. W okresie tym zmieniają się kluczowe dla studentów obcokrajowców problemy. Już nie jest to bariera językowa czy zdziwienie odmiennością życia w Polsce, lecz „trudności ze stworzeniem sobie bardziej satysfakcjonujących materialnych warunków życia”¹⁴. Na tym etapie pierwszoplanowym problemem przestają być kontakty z Polakami, co oznacza wykształcenie sobie pewnych niezbędnych wzorów interakcji rządzących tymi kontaktami. E. Nowicka i S. Łodziński stwierdzili, iż przyjezdni studenci są w tym okresie już umiejscowieni społecznie, w pewnym stopniu akceptują swój status obcego w Polsce. Uznając te spostrzeżenia za cenne dla uporządkowania wypowiedzi respondentów, nieznacznie przeformułowaliśmy kategorię „infrastruktury pobytu” uznając ją nie tylko za źródło trudności, które należy przezwyciężyć, ale także przedmiot doświadczania przez obcokrajowców polskiej rzeczywistości, wyraz sposobu postrzegania konkretnych elementów codzienności polskiego

¹⁴ E. Nowicka, S. Łodziński, *Polacy w cudzych oczach*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2, 1992, s. 114.

społeczeństwa. Wpłynął na to także fakt, iż badania wspomnianych autorów były prowadzone tuż po transformacji ustrojowej w Polsce na studentach charakteryzowanych jako „skrajni obcy” przez co skala ich problemów „materialnych” znacznie różniła się od tej, z jaką zetknęli się studenci badani przez nas.

Wraz z przeniesieniem dyskusji na poziom „infrastruktury pobytu” w badaniu pojawiły się bardziej szczegółowe wypowiedzi, dotyczące czasem bardzo wąskich wycinków polskiej rzeczywistości. Stając przed problemem ich uporządkowania postanowiliśmy uwzględnić to, jakie tematy uznali za najbardziej narzucające się sami badani. Pierwszym poziomem postrzegania różnic było dla obcokrajowców studiujących w Polsce inne funkcjonowanie instytucji. Najbardziej znamienny był dla nich kontakt z polską biurokracją, choć zaskakujące było wskazanie modeli wobec niej alternatywnych, znanych badanym z ich własnych krajów. Dla Rosjanin z Kirgistanu zadziwiający był nie sam przerost biurokracji, ale fakt, iż nie można „przyśpieszyć” jej działań przez łapówki i znajomości, co uważała za powszechne w jej kraju. Rosjanin postrzegał biurokrację rosyjską jako bardziej uciążliwą niż polską, tak więc funkcjonujący w Polsce system postrzegał jako przejrzystszy. Można powiedzieć, iż odmienne normy funkcjonowania instytucji w Polsce uczyniły biurokrację bardziej „obcą” dla Rosjanki z Kirgistanu, niż dla jej rodaka zamieszkującego Rosję, dla którego ważniejsza była różnica stopnia uciążliwości, niż obowiązywania zupełnie innych norm. Interesujące w tym kontekście okazało się postrzeganie funkcjonowania polskiego uniwersytetu, określone przez prawie wszystkich uczestników badania jako liberalnego, w stosunku do sytuacji panującej w ich kraju pochodzenia. Badani wskazywali na małą liczbę zajęć, Litwinka zaś dodała, iż trudno jej sobie wyobrazić, co mogłoby być przyczyną usunięcia ze studiów, skoro brak jest restrykcji, które uważała za oczywiste w swoim kraju. Podana przez nią łatwość w usprawiedliwianiu nieobecności w formie zwykłego „nie mogłam”, na Litwie jest nie do pomyślenia. Według niej w Polsce „wszystko jest dla studentów”, gdyż studia są bezpłatne i możliwe jest studiowanie kilku kierunków jednocześnie. Przeciwnie do reszty badanych odczucia miała Rosjanka z Kirgistanu, która od początku „była zdziwiona, że tu wszyscy siedzą i się uczą”. Charakteryzując sytuację w swoim kraju stwierdziła, iż „u nas to posiedzisz wieczorem przed egzaminem, idziesz, pięć dostaniesz, albo pieniążki dajesz, jakieś łapówki na potrzeby uczelni i dostajesz zaliczenie”. Tak więc obcości wzorców zachowań na uniwersytecie doświadczyli wszyscy badani, różnili się tylko między sobą przeciwstawnymi punktami odniesienia we własnych krajach.

Dla osób biorących udział w badaniu istotną różnicą był niski poziom przestępczości w Polsce i jej „niewidoczność” w codziennym życiu. Tylko studentki z Litwy nie doświadczyły żadnych różnic w tej kwestii. Bułgar zauważył, iż w porównaniu z własnym krajem trudno w Polsce trafić na strzelaninę na ulicy, Rosjanka przyznała, że wobec wysokiej przestępczości w jej kraju, podoba jej się (tak jak reszcie Rosjan i Białorusinom) polskie bezpieczeństwo. Zauważalne też jest przestrzeganie prawa, co w ich krajach (znowu z wyjątkiem Litwy) nie jest takie oczywiste. Jednakże przestrzeganie prawa, oprócz zalet okazało się mieć też drobne uciążliwości, takie jak konieczność płacenia mandatów w przypadkach złamania przepisów. Pozostając przy tym wątku ciekawą refleksją uczestników badania było postrzeganie Polski jako demokratycznego państwa prawa. Białorusini podkreślali, iż prawo w Polsce broni jednostki i brak jest otwartego jego łamania, co więcej, jednostka może bronić się przed państwem, podczas gdy u nich brak trójpodziału władzy. Rosjanka z Kirgistanu przyznała, że dzięki temu czuje się bezpieczna w Polsce. W Kirgistanie bowiem wszystko jest płynne, „zamiast demokracji jest jakaś odmiana reżimu, bądź brak

jakiegokolwiek ustroju". Podoba jej się rzetelność informacji w mediach, że „dziennikarze wszędzie i taką porządną informację dają”, zaś w jej kraju media mówią wyłącznie głosem władzy. Rosjanie zauważyli, że Polacy mają możliwość walki o swoje prawa podając przykład częstych strajków: „kto ma powód, walczy”. W Rosji wiadomo, że jak ktoś zastrajkuje to policji będzie więcej niż strajkujących, tych ostatnich zaś czeka więzienie czy chociażby pobicie. Także Bułgar stwierdził, że zasady w jego państwie wciąż są płynne, jak chociażby nieformalne obowiązywanie innych zasad dla obcokrajowców i Bułgarów, szczególnie jeśli chodzi o ceny (od jedzenia po nocleg). Przyznaje, że jeśli chodzi o obronę praw jednostki w jego kraju, istnieje parę problemów, które należałoby rozwiązać. Litwinki były jedynymi osobami, które nie zauważyły różnic między Polską, a własnym krajem w tych kwestiach. Prawdopodobnie ważnym czynnikiem była tu przynależność do Unii Europejskiej i unifikujący wpływ wymaganych przez nią standardów prawnych. Interesująca była obserwacja Białorusina, że osobom ze wschodu podoba się „większy porządek” i przestrzeganie prawa w Polsce, podczas gdy w rozmowach ze studiumjącymi tu osobami z Europy Zachodniej zauważył, iż oni dostrzegają coś dokładnie odwrotnego, „że wszystko nie jest tak uporządkowane” (co jest dla nich atrakcyjne według Białorusina), że pewne standardy nie są jeszcze spełniane.

Mówiąc o polskiej kuchni cudzoziemcy wypowiadali się dość pozytywnie, jednakże mieli pewne zastrzeżenia do smaku polskiego chleba („dlaczego ktoś nie wykradnie czy nie wykupi tej recepty i nie zrobi normalnego ciemnego chleba?”) oraz monotonii polskiego obiadu („schabowy, buraczki, ziemniaczki”) wobec różnorodności kuchni w ich kraju. Mogło to jednak wynikać z przywiązania do własnej kuchni narodowej i jednowymiarowego postrzegania obyczajów panujących w kuchni „obcej”. Ponadto Bułgar zauważył w Polsce brak zwyczaju jadań w mieście, podczas gdy w jego kraju wizyty w restauracji są codziennością niezależnie od zamożności, w Polsce zarezerwowane są zaś na odświętne okazje. Co ciekawe, takie potrawy jak chłodnik litewski, pierogi ruskie czy też barszcz ukraiński były dla nich zdziwieniem i okazały się raczej polskim wyobrażeniem o kuchni, na którą wskazywała ich nazwa. Było to nieoczekiwanym odnalezieniem „obcości” w tym, co według większości Polaków powinno się wydać cudzoziemcom „swojskie”, Polacy zaś na gruncie kulinarnym okazali się, jak każda społeczność, skłonni do ujmowania tego, co obce w swojskie kategorie.

Polskie poczucie humoru okazało się dla cudzoziemców dość specyficzne i wiązało się z uczuciami takimi jak niezrozumiałość i zaskoczenie. Jako przykłady wymienili oni polskie komedie, na czele z posiadającym skrajnie trudny dla obcokrajowca humor „Rejsem”, którego nie byli w stanie zrozumieć, przyznając że prawdopodobnie jest to kwestia dłuższego pobytu w Polsce. Białorusinka powiedziała wprost, że nie rozumie polskiego poczucia humoru, wskazała, iż jest on niewybredny, nie ma intelektualnego charakteru, jest dość prosty. Białoruski humor wydał jej się bardziej wyrafinowany i subtelny. Także Litwinka zgodziła się, że Polacy śmieją się często w niezrozumiałych dla niej momentach, określonych przez nią jako „głupie”, wywołując jej zażenowanie, „że to takie płytkie”. Porównała poczucie humoru we własnym kraju i w Polsce na podstawie kabaretów, które na Litwie oparte są na intelektualnym dowcipie „panów w garniturach”, a w Polsce oparte na „robieniu głupich min”. Uczucie zażenowania polskim humorem przypominało uczestnikom badania o osobliwej obserwacji, której przedmiot został przez nas określony jako różnica w kwalifikacji zachowań jako prywatnych i publicznych. Dotyczyło to czynności intymnych takich jak wydmuchiwanie nosa czy wyjście do toalety podczas przebywania z innymi ludźmi. Białorusinka zauważyła, że w Polsce panuje zwyczaj informowania osób, w których

towarzystwie się przebywa, o potrzebie wyjścia do toalety albo formułowania twierdzeń typu „ale się spoilem”, co dla niej było niedopuszczalne, gdyż „to, co osobiste, pozostaje osobiste”. Zgodziła się z nią Litwinka, która na początku składała te zwyczaje na karb zażyłości osób wśród których przebywała, bądź też specyfiki zachowania jej polskich znajomych, by przekonać się, że jest to powszechne. Tak więc zarówno polskie poczucie humoru, jak i przesunięcie granicy zachowań, których się nie upublicznia wywołały w obcokrajowcach uczucia niezrozumiałości i zdziwienia, które na poziomie psychologicznym są wskaźnikiem doświadczanej obcości¹⁵.

Odmienne według osób uczestniczących w badaniu jest życie nocne w Polsce. Według wszystkich kończy się ono dość wcześnie i nie jest zbyt spektakularne. Rosjanka stwierdziła, że w Polsce jest na ulicach nocą tak pusto, że „aż strach iść”, mimo świadomości bezpieczeństwa. W jej kraju, być może z racji braku nocnych autobusów, wszyscy bawią się w mieście do rana. Jej obserwacja dotyczyła także wyraźnego wyróżnienia przez Rosjan życia nocnego z codzienności: „ludzie zmieniają się nocą, rozmawiają w autobusach, opowiadają dowcipy, przytulają się, w dzień wszystko wraca do normy, tak jakby byli inni Rosjanie w dzień, inni w nocy”. Nie dostrzegła tego w Polsce. Także Rosjanka z Kirgistanu stwierdziła, że po północy zaczyna się „nowe życie”, mając na myśli życie nocne. Bułgar zwrócił uwagę na różnicę w wymiarze czasowym, mając na myśli fakt, iż o godzinie, o której nocne życie zaczyna się w Bułgarii, polskie się kończy. To samo potwierdziła Litwinka: „o północy wszyscy dopiero zamykają komórki i zaczyna się impreza”. Tak więc obcy okazał się nie sam sposób i forma wieczornych spotkań Polaków, ale ich ograniczenie w czasie pozostawiające badanym przez nas obcokrajowcom uczucia zdziwienia i niedosytu.

Bycie studentem w Polsce umożliwia obcokrajowcom wchodzenie w rozliczne stosunki społeczne z Polakami. Z jednej strony bowiem rola ta wymaga od nich przyjęcia pewnych norm i wzorców zachowań na płaszczyźnie życia uczelnianego, które są wspólne ze studium Polakami, z drugiej zaś strony umożliwia uczestnictwo w życiu studenckim, dzięki któremu obcokrajowcy mogą obserwować stosunki panujące między Polakami i porównywać je do funkcjonujących we własnym kraju. Przy definicji stosunku społecznego posłużyliśmy się koncepcją F. Znanieckiego, dla którego stosunek społeczny „jest kombinacją dwu serii dynamicznych czynów społecznych dwu jednostek lub grup, albo grupy i jednostki, jako członów stosunku”¹⁶. Jak zauważa J. Mucha, w innym miejscu F. Znaniecki pisze, iż oprócz wymienionych dwóch członów stosunek społeczny składa się także z obowiązków i powinności partnerów oraz łącznika jakim jest kontakt społeczny oparty na pewnych wspólnych wartościach¹⁷. Stosunki społeczne nie muszą necessarily mieć formy rzeczywistych oddziaływań, mogą opierać się na trwałej społecznej łączności między partnerami stosunku.

Przy badaniu stosunku społecznego wyróżniliśmy poziomy, które najbardziej zwróciły uwagę uczestników badania, zawierając elementy różne od tych, do których przywykli. Były to stosunki towarzyskie, stosunki damsko-męskie oraz stosunki jakie panują w rodzinie, których obserwacja rzadziej była umożliwiana przez fakt pełnienia roli studenta, częściej zaś przez posiadanie polskiej rodziny. Różnice jakie zaobserwowali obcokrajowcy wynikały

¹⁵ E. Nowicka, *Swojskość i obcość...*, s. 24.

¹⁶ F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, PWN, Warszawa 1988, s. 280-281.

¹⁷ J. Mucha, *Stosunki społeczne we współczesnej myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2006, s. 55.

z niemożności zrozumienia czy też nieumiejętności zastosowania składników kultury społeczeństwa, do którego przybyli, takich jak konwencjonalne zachowania oraz uznawane za oczywiste, nie wyrażane wprost przekonania będące częścią wiedzy kulturowej Polaków.

Zaskoczeniem dla cudzoziemców było polskie rozliczanie się „co do grosza” wśród znajomych. Podany tu został przykład dzielenia rachunku w pubie czy restauracji, kiedy to Polacy skrupulatnie wyliczają, kto co zamówił i ile powinien zapłacić. Na Białorusi oraz Litwie według badanych rachunek dzieli się przez liczbę osób, niezależnie od złożonego zamówienia. Obowiązuje też zasada, że jeśli jedna osoba zapłaci za drugą, to ta druga osoba poczuwa się by się odwdziżyć następnym razem i nie jest konieczne podkreślanie tego wprost. Rosjanka z Kirgistanu stwierdziła zaś, iż w jej kraju przeważa reguła „kto zaprasza, ten stawia”. Podobne obserwacje dotyczące – jak ją nazwali sami badani – interesowności Polaków dotyczyły obserwacji stosunków w rodzinie. Rosjanka, która miała polskiego męża, zauważyła dokładne wyliczanie pieniędzy w rodzinie, oddawanie sobie nawzajem nawet bardzo małych kwot, ogólną interesowność relacji. Zgodził się z nią Białorusin, ale dodał, iż jest to indywidualne doświadczenie i każdy może interpretować to inaczej. Co ciekawe wątek interesowności pojawiał się już we wcześniejszych badaniach przeprowadzonych przez Paula de Carvalho, gdzie 16% studentów ze Wschodu wskazywało na interesowność Polaków¹⁸. Natomiast Litwinka odwrotnie do poprzednich opinii stwierdziła, że ludzie w Polsce pomagają bezinteresownie nawet obcym, tak jakby byli rodziną, że w polskich domach czuje się jak członek rodziny. Na Litwie powszechne jest pomaganie członkom rodziny, ale w stosunku do osób spoza niej, nie odbywa się to na taką skalę jak w Polsce. Dla Litwinki zadziwiające było także to, że młodzi Polacy podczas spotkań towarzyskich rozmawiają o pójściu do kościoła, umawiają się na wspólne pójście na mszę, co wśród młodych Litwinów, nawet tych wierzących i regularnie uczęszczających na mszę, jest nie do pomyślenia.

Jeśli chodzi o relacje damsko-męskie zaskakująca dla Polaka może być opinia na temat stosunku do zdrady. Na temat ten wypowiadały się głównie kobiety. Białorusinka stwierdziła, iż w jej kraju powszechne jest przekonanie, że mężczyzna zdradza „z natury” (na co przytaknęli zgodnie pozostali uczestnicy), i że mimo świadomości nabytej na podstawie własnych obserwacji, iż w Polsce jest inaczej, czasem nie może uwierzyć w szczerą intencję swego polskiego partnera. Litwinki twierdzą, iż u nich zdrada funkcjonuje w związkach podobnie. Rosjanka z Kirgistanu przedstawiła nawet bardziej „liberalną” wersję stwierdzając, iż zarówno mężczyzna, jak i kobieta może zdradzać i nie jest to specjalnie piętnowane. Z tą różnicą, że mężczyzna dowodzi w ten sposób swej męskości, a kobieta zdobywa marną reputację. Dla Białorusinki oczywiste było, że mężczyzna płaci za kobietę, gdy wychodzą razem, w Polsce zaś różnie z tym bywa i zależnie od sytuacji (co dla Białorusinki jest niezbyt czytelne) kobieta musi się liczyć z tym, że pokryje swój rachunek sama. Białorusinka odniosła też wrażenie, iż w Polsce jest więcej par, związki są trwalsze i mają dłuższy staż. Rosjanka z Kirgistanu przedstawiła zaś dość nieoczekiwany obraz obyczajów panujących we własnym kraju zauważając, iż „w sprawach damsko-męskich wszystko jest bardziej tak prosto, że jakiś tam chłopak jedzie na samochodzie, krzyczy do dziewczyny: fajna laska, idziemy razem”, a w Polsce to jest według niej dłuższy i bardziej skomplikowany proces.

¹⁸ P. de Carvalho, *Studenci obcokrajowcy w Polsce*, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, Warszawa 1990, s. 115.

Pozostali uczestnicy zareagowali na to stwierdzenie z dość dużym zdziwieniem i rozbawieniem, co oznaczać mogło, że takie zachowania są im obce.

Stosunek społeczny między obcokrajowcami i przedstawicielami społeczeństwa kraju przyjmującego jest szczególnym typem stosunku. Jego uczestnicy mogą bowiem wchodzić w specyficzne role „obcych” i „swoich”, a także cechuje ich świadomość faktu, iż partner stosunku pochodzi ze społeczeństwa, w którym mogą obowiązywać odmienne wartości i normy. Analizując materiał uzyskany z wywiadu zastanawialiśmy się czy obcokrajowcy postrzegają stosunki z Polakami przez pryzmat pewnego „charakteru narodowego” Polaków. Jednakże podkreślali oni często, że wszędzie są różni ludzie i że „to jest bardzo indywidualne”, „sam coś doświadczysz i zapytasz dziesięć osób i pięć ma tak, a pięć inaczej, to wtedy można mniej więcej jakiś obraz wyrysować”. Przy innej jednak okazji te same osoby, które broniły powyższych stwierdzeń mówiły coś odwrotnego, jak Białorusinka, która przyznała, że Polacy mają się za najlepszych, „mają się za centrum świata”, są zarozumiali w odniesieniu do swojej historii i czują się na tym polu wciąż niedoceniani. Powstawały też opinie sprzeczne, gdyż Rosjanka i Białorusinka uważały, że Polacy są interesowni, z czym zdecydowanie nie zgadzała się Litwinka, a podczas gdy dla Rosjanki z Kirgistanu „ludzie są tu zimni, nie są gościnni, otwarci na siebie”, dla Litwinki polska życzliwość i gościnność jest wręcz przysłowiowa. Postrzeganie „charakteru” Polaków zależało więc nie od funkcjonowania ustalonego stereotypu, lecz od postrzeganych różnic w stosunku do własnego kraju. Wbrew uważanej za charakterystyczną religijności Polaków, uczestnicy badania nie poświęcili jej wiele uwagi. Przyznać jednak trzeba, że we wcześniejszych badaniach dotyczących stereotypu Polaka w grupie studentów określanych jako „Europejczycy ze wschodu”, okazał się być dość słabo wykształcony¹⁹. Być może rolę odgrywa fakt, iż studenci są specyficznym typem obcych oceniających Polaków i obcują też głównie ze studentami, których uważa się za jedną z bardziej otwartych na cudzoziemców kategorii społecznych, stąd też ten raczej pozytywny i pozbawiony jednowymiarowości obraz. Z drugiej strony F. Znaniecki podkreślał fakt, iż antagonizm indywidualny (gdy stosunki społeczne zachodzą między „obcymi” jednostkami a jednostkami „swoimi” bądź grupą „swoich”), jest bardziej refleksyjny i mniej spontaniczny niż antagonizm grupowy. To także częściowo tłumaczy fakt podkreślania przez studentów obcokrajowców różnic indywidualnych wśród Polaków oraz brak stereotypowego ich postrzegania.

Obraz Polski w oczach osób uczestniczących w badaniu okazał się być bardzo pozytywny, a ich poczucie obcości wydawało się dotyczyć raczej niewielkich uciążliwości i nieporozumień w życiu codziennym, niż trudności uniemożliwiających normalne funkcjonowanie w polskiej kulturze i adaptację do panujących w niej reguł. Studenci ze Wschodu wydawali się czuć w Polsce częściej „swoi” niż „obcy”, byli też rzadko doświadczeni jako „obcy”. Być może taki obraz był wynikiem formy przeprowadzonego badania (przez studentów ze studentami), przez co uczestnicy postrzegając własne podobieństwo do moderatorów badania starali się nie krytykować otwarcie naszego kraju i przemilczeli negatywne doświadczenia. Być może jednak Polska staje się krajem coraz bardziej otwartym na obcych przybyszów, także tych ze wschodu, dotąd często nazywanych pejoratywnie „ruskimi”, umożliwiając im satysfakcjonujące funkcjonowanie w polskim społeczeństwie. Być może Polakom ostatecznie łatwiej zaakceptować „obcych bliskich”, niż badanych przez E. Nowicką i S. Łodzińskiego „obcych skrajnych”, których widok wciąż nie jest polską

¹⁹ Tamże, s. 171.

codziennością. I wreszcie być może stykając się coraz częściej z Europejczykami z Zachodu Polacy zaczynają dostrzegać podobieństwo własnej kultury do kultur innych „narodów słowiańskich”. Jest to jednak wiele zagadnień, które wymagają pogłębionego studium.

MAŁGORZATA STACH
PAWEŁ KWIATKOWSKI
Poznań

KOZIEGŁOWY – ATRAKCYJNE MIEJSCE MIGRACJI

MIASTO W UJĘCIU SOCJOLOGICZNYM

Ekspansja społeczno-urbanistyczna największych polskich miast, dokonująca się w drugiej połowie XX wieku, zwłaszcza w jego ostatnich dwóch dekadach, a także proces transformacji systemowej oraz postępującej dyferencjacji społecznej, stanowią niezwykle interesujący obszar badań z zakresu socjologii miasta. Istotne zmiany w tym czasie nastąpiły również na wsi polskiej, zarówno w wyniku specyficznej polityki wobec wsi, prowadzonej przez komunistyczną władzę, jak i w następstwie przebudowy systemu politycznego oraz społeczno-gospodarczego. Od początku istnienia dużych skupisk ludności, rozwój miast prowadził w naturalny – jak się wydaje – sposób, do przestrzennego wchłaniania przyległych doń terenów, a następnie do asymilacji ludności zamieszkującej ten teren.

Dla potrzeb niniejszego artykułu niezbędne wydaje się wyjaśnienie tego, co rozumiemy przez pojęcie miasta oraz tego, co według nas leży w obszarze zainteresowań socjologii miasta. Ujęcie to, zwłaszcza dla przedstawicieli innych dyscyplin naukowych, wydać się może specyficzne i mało precyzyjne. Jednakże, z socjologicznego punktu widzenia, takie traktowanie socjologii miasta, usystematyzowuje charakterystykę pewnych procesów zachodzących w mieście, ale i poza nim.

W literaturze przedmiotu znaleźć można wiele zasługujących na uwagę wyjaśnień, czym jest miasto, jakie są jego elementy składowe. I tak napotkać można określenia bardzo ogólnie traktujące pojęcie miasta i te nieco bardziej precyzyjne, odnoszące się do jego terytorialnych, architektonicznych i urbanistycznych aspektów oraz te, w których na pierwszy plan wysuwa się zbiorowość jego mieszkańców. Dla socjologii to właśnie sposoby przyswajania przestrzeni miasta oraz zbiory postaw, stylów życia, obiektywnych i właściwych dla danego miasta wartości, korzeni kulturowych prowadzących do ukształtowania się tożsamości miasta są tym, co w tej subdyscyplinie jest najbardziej interesujące.

Przez definicję miasta najogólniej rozumie się specyficzne skupienie dużej liczby ludności na określonej przestrzeni geograficznej¹. W wallisowskim ujęciu miasto jest systemem złożonym z dwóch organicznie powiązanych, współdziałających na zasadzie sprzężeń zwrotnych, lecz autonomicznych podsystemów – urbanistycznego i społecznego. Przez podsystem urbanistyczny rozumiemy całokształt materialnych elementów miasta stworzonych przez człowieka, jak i elementów naturalnych, które składają się na jego

¹ I. Machaj, *Zielona Góra. Socjologiczne studium miasta i jego mieszkańców*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2001, s. 12.